

Zygmunt Weiss

Jak się odbyły przed 40 laty Igrzyska olimpijskie w Atenach

Nowoczesne igrzyska olimpijskie, które w obecnym stadium swego rozwoju owładnęły wszechwładnie całą kulę ziemską, miały swój początek bardzo skromny. Celem podtrzymania tradycji i utrzymania ciągłości, pierwsze nowoczesne igrzyska olimpijskie wyznaczono do Aten — na rok 1896. Trudności techniczne nie pozwoliły Międzynarodowemu Komitetowi Olimpijskiemu na zorganizowanie igrzysk w samej Olimpii, miejscu starożytnych olimpiad. Komitet jednak musiał stoczyć walkę z nieprzychylnym stanowiskiem kilku polityków greckich, którzy byli przeciwni odbyciu się igrzysk w Atenach. Zadecydował tu wpływ następcy tronu, Konstantyna, późniejszego króla greckiego, który wyjednał u rządu greckiego pozwolenie na zorganizowanie igrzysk w Atenach.

GRECY PRZECIWN IGRZYSKOM

Z pierwszych trzech olimpiad, a więc ateńskiej (1896 r.), paryskiej (1900 r.) i w St. Louis (1904 r.) brak jest oficjalnych danych co do szczegółowych wyników. Jednak ze źródeł prywatnych można sobie całkowicie uprzytomnić rozmiary tych olimpiad, podobnie jak i zorientować się w poziomie wyników.

Ciekawe, że politycy greccy, przeciwni udzielaniu terytorium Aten na organizację igrzysk olimpijskich, tak się zachęcali pierwszą nowoczesną olimpiadą, że usilowali przenieść wniosek o pozostawienie Grecji na stałe organizacji olimpiad. Międzynarodowy Komitet Olimpijski miał znowu trudność do zwalczania, ale zwyciężył ją łatwo.

Grecy nie pozbyli się jednak tej myśli i wyjechali później prawo organizowania igrzysk w Grecji co 4 lata w ten sposób, że odbywałyby się one w 2 lata po każdej olimpiadzie, rozgrywanej każdorazowo w innym państwie. Igrzyska tego rodzaju powierzono Grecji istotnie w 1906 r., t. j. w 2 lata po olimpiadzie w St. Louis. Ale były one zarazem ostatnimi, organizowanymi w Grecji. Wpłynęły na to duże koszty organizacji igrzysk, a pozatem obawiano się przesytu igrzyskami, które w ten sposób odbywałyby się co 2 lata. Na to nie mogli sobie pozwolić Grecy, podobnie jak co 2 lata nie mogły inne państwa wysłać swych ekspedycji na igrzyska.

50.000 WIDZÓW

NA STADJONIE W 1896 R.

Zainteresowaniu się igrzyskami o tych greckich meczów stanu trudno się dziwić już choćby ze



François Mauriac

27)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Wśród ciszy poranka usłyszała wyraźnie odgłos kroków Andrzeja na schodach. Patrzyła na rosnące wokół drzewa, jakby były martwe. Żywopłoty, bariera i laka wszystko wydawało się jej jakby mirażem, złudnym, jak wspomnienie. „Zobojętnieć na wszystko”. Jakiego znaczenia w pewnych chwilach, dla pewnych ludzi nabrały te proste słowa! Otwiera się ręce, puszcza głębi i obojętnie na wszystko...

Nie poruszała się, opanowana tą myślą, iż od dwudziestu lat bezwiednie była pogrążona w rozpacz. Rozpacz może przerodzić się w stan zupełnego zobojętnienia. Oparła się o dom, nadsłuchując niewiadomo pociąg turkotu oddalającej się bryki. Stała tak długi czas.

Andrzej wolął ją, stojąc na schodach przed domem. Wymachiwał jakimś panierem i domyślała się, że sprawa była załatwiona. Oczywiście kosztem Katarzyny. Znowu uczuła jakby wyrzut sumienia... W końcu ta mała nie była osamotniona, gdyż ojciec kochał ją tak, jak tylko kochać potrafił (co prawda nie było to wiele).

VI.

względów natury finansowej. Oto stadion olimpijski w Atenach, obliczony na 50.000 widzów, kilkakrotnie wypełniony był po brzegi. Na owe czasy, było to bowiem w 1896 r., taka ilość widzów była naprawdę imponująca.

Grecy, jako uczestnicy nowoczesnych olimpiad, nie okazali się spakobiercami sportowych tradycji Hellenów. Jeszcze w Atenach udało im się zdobyć trzy pierwsze miejsca w klasycznym maratonie, ale to był jedyny sukces Greków. Już w następnej olimpiadzie i maratonu nie wygrali nawet, a w klasyfikacji państw musieli zadowolić się w późniejszych igrzyskach miejscem na szarym końcu tabeli.

Pierwsze nowoczesne igrzyska olimpijskie odbyły się w okresie od 5 — 15 kwietnia. Termin ten w następnych olimpiadach ulegał stopniowo opóźnieniu ze względu na dominujący udział w igrzyskach państw europejskich, dla których druga połowa lata była najodpowiedniejsza. Program igrzysk w Atenach był bardzo skromny, podobnie jak i udział państw oraz zawodników, co jest zresztą usprawiedliwione ze względu na brak jeszcze popularności igrzysk. Rozgrywano więc olimpiadę ateńską w siedmiu leśnych dziedzinach sportu, w: lekkoatletyce, zapasach, dźwiganie ciężarów, szermierce, pływaniu, kolarstwie i tenisie. Dziesięć państw reprezentowało około 200 zawodników.

PRZEWAGA USA

W lekkoatletyce wykazali przewagę Amerykanie, którzy oddali stałe będąc dominować w tej gałęzi sportu. Jeśli chodzi o wyniki, to były one bardzo skromne, ale nie zapomnijmy, że działo się to przed 40 laty. Oto niektóre z nich: 100 m. 12 sek., 400 m. 54,2 sek., 800 m. 2 m. 11 sek., 1500 m. 4 m. 32,2 s., półtęcza 17,6 s., wzniosł 1,81 m., wdał 6,31 m., tyczka 3,50 m., dysk 20,15 m., kula 11,49 m. Dziś podobne wyniki byłyby „okrasą” np. C-klasowych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie.

Największym zainteresowaniem cieszył się bieg maratoński 100.000 osób ustawiło się wzdłuż historycznej drogi, spod Maratonu do Aten. Zgodnie z „tradycją” święcili tu sukces Grecy, zajmując 3 pierwsze miejsca. Sukces ten zawdzięczają zresztą Grecy tej okoliczności, że faworyta Francuza (Lermusiaux) złapał kurecz na 33 km., gdy miał przewagę prawie 3 km. nad następnym skolem zawodnikiem. Zwycięzcy Lausowi, Grekowi, pasterzowi z zawodu tawaryzowali w ostatnim okrążeniu na stadionie następcy tronu greckiego, ks. Konstantyn, oraz syn króla, ks. Jerzy.

W pozostałych działach sportu na pierwszych miejscach znalazł się: Niemiec, Anglik, Francuz, Węgier, Austriak (trzech ostatni dwukrotnie) oraz Irlandczyk.

50 PAŃSTW W BERLINIE

Tak w zarysie przedstawiała się pierwsza olimpiada w Atenach w 1896 r. Jakże skromne były jej ramy w porównaniu z igrzyskami w latach ostatnich. Dla przykładu weźmy tegoroczną olimpiadę zimową w Garmisch-Partenkirchen i letnią w Berlinie. Na letnią zgłosiło się już 50 państw, a więc wszystkie cywilizowane państwa całego świata. Blisko 3000 zawodników zjedzie w lecie do Berlina walczyć o palme pierwszeństwa. Satafeta piesza Olimpia — Berlin, na przestrzeni 3000 km. również świadczy o ogromie i rozmachu igrzysk obecnej doby.

Biegi narodowe 3 maja impreza ogólnopolską

Od szeregu lat w dniu 3 maja odbywał się w Warszawie bieg naprzelaz na dystansie około 7 km. Bieg ten gromadził najwybitniejszych długodystansowców z całej Polski. Impreza ta, aczkolwiek imponująca liczebnością startujących, miała charakter wybitnie lokalny. Z tego też względu Polski Związek Lekkoatletyczny zainicjował rozszerzenie tej imprezy na całą Polskę. I już w roku zeszłym w całym kraju odbyły się biegi narodowe. Zgromadziły one około 14.000 zawodników. Sportowo wypadły one nieszczerze. Przypomniły sobie bowiem, jakiego to figla wyplatała nam wiosna. W dniu 3 maja r. z. cały kraj pokryty był grubą warstwą puchu śnieżnego.

A B C sportowe

Pożądana zgoda pomiędzy W. T. Ł. i P. Z. T. K.

Z całą przyjemnością możemy podzielić się z czytelnikami wiadomością o zlikwidowaniu konfliktu pomiędzy Warszawskim Towarzystwem Cyklistów i Polskim Związkiem Lekkoatletycznym. Konflikt ten, trwający od półtora roku, stanął już kością w gardle nie tylko sferom kolarskim.

Ostatnim etapem w tym konflikcie był list PZTK do WTC z prośbą o wpłacenie 40 zł. grzywny za nieregularny udział zawodników w wyścigu organizowanym w poprzednim sezonie przez WTC. Jednocześnie w tym liście magistratura naszego kolarstwa zawiadamiała klub, że jest on odwiecznym warunkowo (po półtorarocznym zawieszeniu). Wpłata grzywny miała pociągnąć za sobą ostateczne odwieśnienie klubu.

Kursowały pogłoski, że WTC

Wiadomości z toru

Jak grać na wyścigach?

Proponujemy systemy: „na żokiera”, „stajnie” i „poszczególne konie”

Jednym z systemów, dającym małe szanse, lecz zato duże zyski, jest gra w akumulatyw. Polega ona na tym, że gracz stawia na kilka koni uczestniczących w różnych gonitwach. Wrazie przejścia takiego akumulatywu, co się jednak naogół rzadko zdarza, gracz otrzymuje poważną kwotę pieniędzy. Minusy tej gry są następujące. Każdy gracz uwzględnia przytem konia i dosiadającego go jeźdźcę. Do ubiegłego roku jednak gracz, który normalnie musiał postawić na godzinę przed biegiem, miał zaufanie do jeźdźcy figurującego w programie, gdy w rezultacie na starcie dosiadał danego konia jakiś chłopiec. Re-

zultat — jak to zawsze bywa — niedoświadczony chłopiec gonitwę przegrywał i wyznawca systemu akumulatywowego, któremu ów chłopiec „przepejsił” dużą sumę pieniędzy, zlorzeczył Towarzystwu.

Towarzystwo wyścigowe, które wydaje oficjalny program z wyszczególnieniem koni uczestniczących w danym wyścigu wraz z nazwiskami dosiadających ich jeźdźców, powinno dawać gwarancję, że figurujący w programie jeźdźca przed samym biegiem nie będzie zmieniony. Zmiana ta spotkałaby się z ogólnym przychylnym przyjęciem licznej reszty graczy.

Najlepszym sposobem, według nas, jest gra na żokiera. Wybieramy sobie jednego z lepszych żokierów, do którego mamy duże zaufanie, i gramy każdy jego dosiad z pewną ustaloną progresją, co w rezultacie powinno dać pozytywny rezultat. A więc, wybieramy sobie przypuszczamy żokiera X, stawiamy na niego najniższą stawkę w „totku”, 5 zł. Tę stawkę zawiodł nas powiedzmy 6 razy. Następny jego dosiad, skolei 7-my, kosztuje nas w tym wypadku już 35 zł. Ponieważ, według wszelkich szans prawdopodobieństwa, między zwycięzcami znajdzie się koń, dosiadany przez upatrzonego przez nas żokiera, z którego płacić będą sumę pokrywającą ewentualną passę niepowodzeń, przeto, system ten nie jest w każdym razie deficytowy. Jedynym minusem może jest fakt, że do pilnowania danego żokiera należałoby mieć stałe przy sobie duży kapitał, bowiem musimy uwzględnić pawną passę niepowodzeń.

Również dobrym będzie system polegający na wybraniu kilku lub kilkunastu lepszych koni, które będziemy stale obdarzać swoim zaufaniem, to znaczy, że ilekroć ten koń będzie uczestniczył w wyścigu, należy go grać. W wypadku, gdyby w jednym wyścigu spotkały się konie, na które stale gramy, radzimy tylko obserwować wyścig, nie przyjmując udziału w grze.

Polecić również możemy sposób „przyczepiania” się do jakiejś dobrze prowadzonej stajni i stałe obstawiać jej pupile, wykazujące pewną progresję. Jednak, jeżeli chodzi o dobrze prowadzone stajnie na torze mokołowskim, to jest ich bardzo mało.

Najgorszym ze wszystkich systemów jest gra na „fuksa”. Na torze warszawskim istnieje dość liczna kategoria graczy, którzy specjalnie wyszukują sobie konia z bardzo dobrą szansą, licząc się z tem, że w razie zwycięstwa takiego „lacha”, otrzymają majątek. Takie gratki, jak Chum, z którego płacono 1.304 za 10 zł., i Nastureja, za którą totalizator na jesieni 1934 r. płacił przeszło 1.000 za 10 zł. — trafiają się bardzo rzadko. System taki, stosowany na dłuższą metę bez przerwy, musi w końcu najbardziej zasobnego gracza wyczerpać z gotówki.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, trzymając się pewnego systemu nie ulega się już tak łatwo namowom i owczemu pędowi. Gracz ma szansę wygrać niewiele, lecz równie i pewność, że przegrane nie będą dla niego dotkliwe. Z drugiej zaś strony metodyczność gry pozwala graczowi na zajęcie się wyścigami nie tylko dla samego hazardu, lecz i dla uciechy sportowej.

Uważamy za wskazane ostrzec naszych czytelników przed t. zw. „naganiaczami”, którzy mają w zapasie zawsze pełną informację, stajennych, pochodzących z „pierwszego źródła”. Zerużają oni na naiwności graczy, którzy często korzystają z ich usług i mają dla każdego swego klienta innego faworyta. W danym wypadku każdy gracz, korzystający z usług takiego naganiacza, jest fuksem, gdyż wygrywa zawsze naganiacza, który w każdym biegu otrzymuje należną prowizję, bowiem jeden koń zawsze w gonitwie wygrać musi...

Zwrócić by należało tu jeszcze uwagę na placyk przed wagą przy trybunie członkowskiej, gdzie koncentruje się cały tłum graczy, otrzymujących informacje od służby stajennej. Jednak i te informacje są w większości wypadków zupełnie zawodne, bowiem ani trener, jak również i żokej nie są w stanie być poinformowani o stopniu przygotowania innych koni, przyjmujących udział w gonitwie. Stwierdzić tu należy, że służba stajenna jest tak zaskostjonowana własnym koniem, że nie jest w możności ocenić szans jego konkurentów. Na ten temat możnaby napisać całe tomy, lecz brak miejsca na szersze rozpisywanie się.

(D. c. n.)

Pod palącymi promieniami słońca majowego śnieg ten szybko topniał, zamieniając drogi i pola w rwące potoki. Nic więc dziwnego, że biegi narodowe w roku zeszłym nie mogły spełnić w stu procentach swego zadania. Aby powrócić sobie za rok zeszły, projektując się w bieżącym roku odbycie biegów narodowych na imponującą skalę.

Polski Związek Lekkoatletyczny, w wykonaniu uchwały walnego zebrania, polecił Okręgowi organizowanie narodowych biegów naprzelaz w dniu 3 maja możliwie we wszystkich ośrodkach.

Tam, gdzie niema klubów zrzeszonych, organizację biegów należy powierzyć komendantom P. W., klubom niestowarzyszonym

nie zapłaci tej grzywny, uważając ją za niesprawiedliwą i nie słuszną. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad tem, że w ten sposób konflikt trwałby w dalszym ciągu, bowiem PZTK zawiesiłoby.

Bóg wie już po raz który, WTC. Na ostatnim posiedzeniu zarządu WTC zdecydowano się wpłacić ową grzywnę, z prośbą jednocześnie, aby PZTK jeszcze przed walnym zebraniem związku rozpatrzyć okoliczności towarzyszące nałożeniu tej grzywny. A gdyby PZTK uchyliło tę grzywnę, wówczas, zdaniem WTC, uniknęłoby się niepotrzebnej straty czasu na wyjaśnienia na walnym zebraniu.

W każdym razie przez wpłacenie tej grzywny, a temsamem podporządkowanie się klubu zarządzeniem związku, uważać należy ostatecznie konflikt pomiędzy WTC i PZTK za zlikwidowany.

i Balizaou będą moje... Balizaou i Cernés... Ale zapłaciłem za nie. Wszak Andrzej potrzebował na zaręczyny pierścionek i t. d. Wiem, że nie mają pieniędzy na pokrycie kosztów... Gercynta jest w piwnicy... Posłałem ją po flaszkę Roederera... Tę, którą chowałem... az Katarzyna się zaręczyła...

Gradere stał czerwony obok chorego i obserwował go. Skiniął na Andrzeja i szepnął mu coś do ucha. Gercynta weszła, niosąc tacę z szampanem i kieliszkami. Nagle dał się słyszeć głos Gabriela:

— Nie brak nikogo, prócz bohaterki tej uroczystości. Symforjon rozejrzał się wokół.

— Rzeczywiście... Niech Gercynta idzie po pannę Katarzynę... Zapewne jest gdzieś w pobliżu.

Zakosztul się. Nie spuszczał wzroku z drzwi, prowadzących do przyległego pokoju.

— O! już idzie! Tylko o tobie zapomnieliśmy, małutka.

Katarzyna udała, że nie wie, o co chodzi, poczem zawołała, niby z przestrachem: „Ależ ja nie jestem niczym narzeczoną!” Była to scena, jak w prowincjonalnym teatrze. Symforjon natomiast grał swą rolę cudownie. Zdumiony zwrócił się do Andrzeja:

— Jakiś, więc nie porozumieliście się, mój kochany? Ależ ja myślałem, że pomiędzy wami wszystko jest ułożone? Wszak zapewniałeś mnie święcie... A ty, Kasiu, czemu utrzymywałaś mnie w tem mniemaniu?

Andrzej błędy i drżący, patrzył kolejno na ojca, Katarzynę i Matyldę.

— Nie pytałeś mnie nigdy o zdanie — oświadczyła oschłym, obojętnym głosem młoda dziewczyna. — Nie jestem niczym narzeczoną. Nigdy nie wydała

Andrzeja.

— Widziałas projekt kontraktu, Matyldo? — sapnął.

— Akt sprzedaży jest już podpisany tak, że Cernés

Zapewne czuwał nad tem, aby jej się nie stała krzywda.

Powodowana ciekawością, przyspieszyła kroku. Andrzej biegł ku niej, wołając: „Wszystko załatwione. Podpisałem zobowiązanie sprzedaży, akt prywatny. Teraz ułożę się kwestja małżeństwa. Oto projekt kontraktu, który wydaje mi się dobry. Czekamy tylko na twą zgodę”.

Oddychał szybko, był czerwony, podniecony i wesoły. Matylda przejrzała kontrakt, na mocy którego Katarzyna miała otrzymać dwa tysiące franków miesięcznie, a Andrzej procent od żywy i sprzedaży drzewa. Pozatem młode małżeństwo nie miało ponosić żadnych wydatków, ani płacić za utrzymanie. Andrzej wnosil to, co jeszcze posiadał, a mianowicie pół domu i ogrodu (które po śmierci Adlii jeszcze ciągle stanowiły wspólną własność).

— Wujek koniecznie chce, abyśmy się napili szampana, dla uczczenia zaręczyn. Astma dokucza mu jednak...

Zanim jeszcze otworzyli drzwi, usłyszeli świszczący oddech i poczuł woń eukaliptusa. Był to najmniejszy pokój w całym pałacu, zawsze pełen dymu z trocizetek. Desbats siedział w fotelu. Wlepił błyszczące oczy w Matyldę i Andrzeja i wyjął:

— To wuzszenie przyprowadziło mnie do ataku.

Był w trykocie, włożonym na nocną koszulę. Nogami przykryte koldra. Mówiono, że Katarzyna jest całkiem podobna do ojca. Symforjon Desbats nie miał wprawdzie takiego zwierzęcego wyrazu, lecz był także taki chudy i czarny, jak ona i miał równie spiczasty nos, kształt głowy oraz kościste kolana, łokcie i ramiona.

— Widziałas projekt kontraktu, Matyldo? — sapnął.

— Akt sprzedaży jest już podpisany tak, że Cernés